

Prymat papieski - historia jego powstania

Autor: Leszek Jańczuk



Początkowo główną rolę w Kościele odgrywali apostołowie oraz bracia Pańscy. Gdy ich zabrakło, rolę tę odgrywali uczniowie apostołscy, ale autorytety każdego z nich znacznie się między sobą różniły. Zaczęto powoli i coraz powszechniej odczuwać potrzebę czyjś przywództwa, zaczęto takiego przywództwa poszukiwać. Pewne szczególne zbiegi okoliczności, położenie miasta, jego historia, jak i znaczenie polityczne sprawiły, że na plan pierwszy zaczął się wysuwać Rzym. Trwało to bardzo długo i zmiany następowały powoli, ale z każdym kolejnym wiekiem rola Rzymu systematycznie się umacniała, podczas gdy inne biskupstwa szybko się wznosiły i szybko upadały (np. Aleksandria).

Zbór w Rzymie dobrym przykładem

Na silną pozycję rzymskiego zboru już w I wieku w znacznej mierze musiał wpłynąć fakt, iż w zborze tym, w przeciwieństwie do zborów greckich, syryjskich i żydowskich nie powstały żadne herezje, a wiara tego zboru słynęła ze swej stabilności i wytrwałości. Zbór ten dawał dobry przykład dla wszystkich zborów chrześcijańskich owego czasu (Rz 1,8).

Klemens, uczeń apostoła Pawła (wzmiankowany w Flp 4,3) i biskup Rzymu w latach 88-97, napisał (rok 95-100) w imieniu swego zboru długi list do zboru korynckiego z powodu usunięcia tam wypróbowanego biskupa. List ten wskazuje na autorytet, którym Klemens, jako biskup Rzymu już się cieszył, bądź już sobie przypisywał. Autorytet ten istniał już na pewno ok. 150 roku, gdy przypisano mu list apokryficzny, rozpowszechniany pod imieniem Klemensa, nazwany Drugim Listem do Koryntian, oraz pismo Do dziewic.

Klemens w liście tym nie wysuwa na czoło swojej osoby, ale posługuje się autorytetem swego zboru. List ten świadczy o tym, że wspólnota rzymska poczuwała się do odpowiedzialności za losy całego Kościoła. Świadomość tego autorytetu była zresztą uznawana przez lokalne zbory, o czym świadczy napisany ok. 110 roku List do Rzymian napisany przez Ignacego, biskupa z Antiochii. Zaznaczono w nim, że kościół rzymski naucza inne kościoły i przewodniczy w miłości.

W tym czasie - pierwsza połowa II wieku - do Rzymu zaczęli się już udawać chrześcijanie z różnych stron, szukając w nim pomocy i wsparcia dla rozwiązania ich problemów. Szukającymi oparcia byli zarówno prawowierni chrześcijanie, jak i tzw. heretycy. Ok. 140 roku przybywa Marcjon z Synopy i zakłada w Rzymie swoją wspólnotę. Ok. 150 przybywa Justyn Męczennik i zakłada swoją szkołę. Nasili się to zwłaszcza w późniejszym okresie (w roku 177 zbór z Lyonu wysłał do Rzymu prezbitera Ireneusza).

Do tej pory jednak chodziło jeszcze nie o przywództwo biskupa rzymskiego w świecie chrześcijańskim, ale jedynie o przywództwo rzymskiego zboru względem innych zborów chrześcijańskich. W drugiej połowie II wieku, podobnie jak i w innych regionach Imperium Romanum obserwujemy wyraźne krystalizowanie się struktur zborowych. Do tej pory określenia: episkopos, presbyteros, czy diakonos nie były jeszcze tytułami robiącymi szczególne wrażenie, a osoby je noszące nie miały w istocie żadnej władzy w zborze. Decyzje podejmowane były nie w swoim imieniu, lecz w imieniu reprezentowanego zboru. Czynnikiem decydującym o życiu danego

zboru był wówczas Duch Święty. Obok biskupa, przezbiterów i diakonów, przez jakiś okres występowali jeszcze apostołowie, prorocy i nauczyciele - byli oni autorytetem nawet dla tych pierwszych - ale w miarę upływu czasu było ich coraz mniej. Temu powolnemu ustępowaniu Ducha Świętego, towarzyszyło umacnianie się monarchistycznego episkopatu.

Pierwsza uzurpacja i dalsze zasługi

Już około roku 155 doszło do sporu pomiędzy Anicetem, biskupem Rzymu (154-166), a Polikarpem (zm. 156), biskupem Smyrny odnośnie do terminu obchodzenia Paschy. Jest to pierwszy przypadek, by biskup rzymski usiłował narzucić swoją wolę biskupowi spoza Italii. Polikarp przybył w tej sprawie do Rzymu², spór zakończył się kompromisem, pomimo, iż każda ze stron pozostała przy swojej praktyce. Około roku 190, Wiktor, biskup Rzymu (189-198), odnowił ten spór, prowadzony teraz z szeregiem zborów Azji Mniejszej. Szereg synodów wschodnich i zachodnich przyznało rację Wiktorowi, jednak Małozajaci pozostali przy swoim terminie. Wówczas Wiktor ekskomunikował ich. Nie spotkało się to z przychylnym przyjęciem, ani na Wschodzie, ani na Zachodzie, Ireneusz przywołał "papieża" do umiarkowania, ale bez efektu. Pomiędzy Rzymem a Azją Mniejszą doszło do pierwszej schizmy utrzymującej się przez całe stulecie. Wiktor wprowadził też do swego kościoła język łaciński na miejsce greki.

Ireneusz, od 178 roku biskup Lyonu, jakkolwiek pouczył biskupa rzymskiego odnośnie do montanizmu, to jednak wyliczając imiona ośmiu kolejnych biskupów rzymskich dodał, że to właśnie przez nich "przeszła do nas kościelna tradycja apostołska i to jest wystarczającym dowodem, że ta sama życiodajna wiara, którą Kościół otrzymał od Apostołów, dotąd zachowała się i prawdziwie została nam przekazana".

Na początku II wieku pojawia się gnostycyzm, prąd religijno-filozoficzny, który zagroził czystości nauki chrześcijańskiej. W walce z tą herezją wielką rolę odegrał Rzym, co wpłynęło na dalsze umocnienie znaczenia zboru rzymskiego.

Początki papiestwa

Do umocnienia władzy biskupów, a więc także biskupa rzymskiego, przyczynił się Cyprian, biskup Kartaginy (248-258). Jego zdaniem biskupi są stróżami jedności kościelnej, fundamentem na którym wznosi się cała budowa Kościoła. Według niego Piotr jest początkiem historii episkopalnego kościoła (Mt 16,18), ale wszyscy biskupi są sobie równi. Cyprian przeciwstawiał się też biskupowi rzymskiemu odnośnie do chrztu kacerzy. Właśnie w drugiej połowie III stulecia biskupi rzymscy zaczęli się podawać za następców św. Piotra. Mogli więc wykorzystać poglądy Cypriana. Od Cypriana pochodzi też powiedzenie "nie ma zbawienia poza kościołem".

Leon I Wielki (440-461) przez niektórych historyków uważany jest za pierwszego właściwego papieża. Ponieważ imperium rzymskie upadało, jego władza była znacznie większa niż jego poprzedników. Posługując się tekstami Mt 16,18; J 21,15-17 i Łk 22,32 podniósł niewspółmiernie znaczenie apostoła Piotra. Jego zdaniem Piotr został wyniesiony ponad wszystkich apostołów, a teraz działa w swoich następach. Każdorazowy biskup rzymski jest zastępcą Chrystusa (vicarius Christi), cały episkopat musi mu być poddany. Podporządkował sobie Hiszpanię, południową Galię i północną Afrykę, ale władza ta miała przede wszystkim charakter symboliczny (np. nie zdołał usunąć Hilarego z Arles). Na całym tym obszarze uchodził po prostu za biskupa numer jeden. Jego następcy nie doszli do takiego znaczenia jak on, choć starali się zachować wywalczoną przezeń

pozycję. Od końca V wieku biskupi rzymscy przysługujący dotychczas wszystkim wyższym duchownym tytuł papieża zarezerwowali wyłącznie dla siebie.

Grzegorz I Wielki (590-604), był najwybitniejszym biskupem Rzymu po Leonie I. Niektórzy uważają go za pierwszego właściwego papieża. Dbał on o wewnętrzny rozwój Kościoła, jak i o misję zewnętrzną. Walczył o czystość moralną, zwalczał ostro korupcję i nadużycia, składał z urzędów nieudolnych i zaniedbujących się kapłanów. Niestrudzenie dążył do zapewnienia sprawiedliwości uciskanym, a miłosierdzia dla ubogich. Nie życzył sobie, by ktokolwiek nazywał go papieżem. Nie zgłaszał roszczeń względem władzy świeckiej. Działalność jego przysporzyła mu powszechny szacunek na Wschodzie i Zachodzie, cieszył się też ogromnym autorytetem. Gdyby wszyscy papieże byli tacy jak on, być może nie doszłoby do powstania Reformacji.

Trzy falsyfikaty

Aż do wieku XI papież nie miał jeszcze rzeczywistej władzy nad Kościołem zachodnim, a po roku 843 jego prestiż nawet zmalał. Już za czasów Karolingów, episkopat frankoński niejednokrotnie pouczał papieża w kwestiach doktrynalnych, a nawet rzucał klątwy na papieża. Podobnie postępował później arcybiskup Kolonii. W 1061 roku taka klątwa przyprawiła papieża Mikołaja II o śmierć. Biskup Rawenny, miasta położonego 270 km na północ od Rzymu, jeszcze w X wieku nie uznawał nad sobą zwierzchnictwa papieża.

W dalszym rozwoju prymatu papieskiego pewną rolę odegrały trzy falsyfikaty: Vita Silvestri papae (Życie papieża Sylwestra) z początku VI wieku, Donatio Constantini (Darowizna Konstantyna) z ok. 750 roku, oraz dekrety Pseudo-Izydora, powstałe w latach 847-852.

Darowizna Konstantyna przedstawiała dokument wystawiony rzekomo przez cesarza Konstantyna Wielkiego (306-337) na rzecz papieża Sylwestra I (314-335). Dawała ona papieżowi władzę, dostojeństwo i cześć przysługujące cesarzowi, oraz zwierzchnictwo nad wszystkimi biskupami i wszystkimi kościołami w całym świecie. Ten falsyfikat odegrał wielką rolę w wieku XI, stanowił główną argumentację Rzymu w walce papiestwa z patriarchą bizantyjskim Cerulariuszem. Pokazali mu go w roku 1054 legaci papiescy. Dokument ten ubawił greckich uczonych, którzy uznali Rzymian za ignorantów nie znających tradycji. Ale to tylko zaogniło ich fanatyzm (rzucili klątwę). Dokument ten zostanie ponownie użyty przeciwko Grekom przy "unii" na soborze w Lyonie (1274) i na soborze we Florencji (1439).

Dekrety Pseudo-Izydora przypisane hiszpańskiemu metropolicie Sewilli (zm. 636) zawierały teorię o nieomyślności papieskiej, domagały się od metropolitów zgłaszania się do Rzymu po palium (płaszcz). Przyznawały biskupom prawo odwoływania się do Rzymu od wyroków arcybiskupich. Dekrety nabrały szczególnego znaczenia w XI wieku.

Wszystkie te trzy falsyfikaty zostały wykorzystane w XI wieku dla celów propagandowych. W praktyce bardziej się liczą fakty niż głoszone idee, ale wiek XI okazał się dla dokonania takich faktów również papiestwu dostarczyć. Podczas zaistnienia zajętej przez Greków południowej Italii oraz zajętej przez muzułmanów Hiszpanii, hierarchię kościelną "wyzwalanych" ziem poddawano bezpośredniej władzy papieża. I dopiero to stało się początkiem rzeczywistej władzy papieża nad całym zachodnim chrześcijaństwem. W tym czasie w podobny sposób uporano się z krajami świeżo dla katolicyzmu pozyskanymi (Polska, kraje skandynawskie). Gorzej było z podporządkowaniem

episkopatu Francji i Niemiec. Oba te kraje dopiero w końcu średniowiecza zaczęły płacić świętopietrze (będzie to jedną z przyczyn Reformacji).

Zasługi Hildebranda

Osobą, która najbardziej przyczyniła się do zwiększenia władzy papieskiej, był mnich Hildebrand, twórca "reformy gregoriańskiej". Doprowadził on w 1059 roku na synodzie rzymskim do uchwalenia nowego przepisu o wyborze papieża. Od elekcji papieskiej odsunięto lud rzymski i kler, czynne prawo wyborcze przysługiwało wyłącznie kardynałom mianowanym przez papieża. Sprawę wpływu cesarza na wybór na razie przemilczano (aby uniknąć zdrażeń). Na synodzie tym odbyła się też po raz pierwszy w historii papiestwa uroczysta koronacja podwójną koroną. Od tego czasu papieskie intronizacje przestano nazywać consecratio, a zaczęto je nazywać coronatio. Oznaczało to wysunięcie roszczeń ze strony papiestwa również pod adresem władzy politycznej.

Postanowień synodu rzymskiego z 1059 roku, ze względu na polityczne uzależnienia od cesarstwa, nie od razu udało się wcielić w życie w całości. Nawet sam Hildebrand, który po śmierci Aleksandra w 1073 został obwołany papieżem przez lud rzymski, uznał głos ludu (vox populi) za głos Boży (vox Dei) i obwołał się papieżem Grzegorzem VII (1073-1085). Nigdy nie uznał nad sobą władzy cesarskiej. W 1074 roku ogłasza encyklikę do wszystkich chrześcijan na całym świecie, w której powtórzył kanony wzmiankowanego synodu, a także znacznie rozszerzył dawne roszczenia. Papież miał być nieomylny w swych postanowieniach, nie ponosił odpowiedzialności przed nikim z ludzi, wolno mu było przenosić biskupów z miejsca na miejsce, wolno mu było święcić każdego duchownego z każdego kościoła, wolno mu było usuwać cesarzy, każdy kto odwołał się do papieża był uważany za nietykalnego do chwili wydania przezeń wyroku.

Tak daleko sięgające roszczenia papieskie nie mogły, rzecz jasna, spotkać się z aprobatą cesarstwa. Wywiązała się więc długa, wielowiekowa i prowadzona ze zmiennym szczęściem walka, którą co prawda - z politycznego punktu widzenia - przegrały obie strony, a na arenę europejskiej polityki wkroczyła Francja (w charakterze świeckiego państwa), ale dzięki niej Kościół uniezależnił się od władzy świeckiej. Od tej też pory biskupi dowolnego kraju w większym stopniu podlegali papieżowi, niż świeckiemu władcy. Od tego momentu papież stał się rzeczywistą, a nie tylko symboliczną głową Kościoła zachodniego.

Dopiero Grzegorza VII można więc uznać za pierwszego rzeczywistego papieża i pomimo, iż on sam skończył na wygnaniu, to jednak jego dzieło zostało podjęte przez następców, a ten kształt instytucji papieskiej, który jej nadał Grzegorz VII, utrzymał się w niemal niezmiennym kształcie po dzień dzisiejszy. Jeden z jego dalszych następców, Bonifacy VIII (1294-1303) przekroczył zbyt "skromne" roszczenia Grzegorza VII i przypisał sobie nawet prawo decydowania o zbawieniu ludzkim (postawił więc siebie wyżej nawet od Boga)³, ale następni papieże zrezygnowali z tak daleko sięgających roszczeń. W wiekach XI-XII wzrosło też znaczenie kolegium kardynalskiego, a zmalało - opanowanej przez rzymskich hrabiów, świeckiej administracji Państwa Kościelnego (przedtem zdarzało się, że burmistrz Rzymu aresztował papieża).

Ale jeszcze podczas pierwszej wyprawy krzyżowej, po zdobyciu Jerozolimy (1099), wysłany przez papieża Urbana II legat, arcybiskup Pizy, Daimbert, został patriarchą Jerozolimskim. Po takim wyniesieniu, Daimbertowi zamarzyła się także władza polityczna nad całą Palestyną (było to już po śmierci Urbana II), a gdy ją na chwilę uzyskał, zamarzyła mu się władza nad wszystkimi

Kościołami i narodami chrześcijańskimi, argumentem było stwierdzenie, że Jerozolima jest matką wszystkich Kościołów i panią wszystkich narodów. Niedawny legat papieski uznał siebie za kogoś wyższego od papieża. Przykład ten dowodzi, że przynajmniej część wyższego duchowieństwa zachodniego Kościoła nie traktowała poważnie papieskiego prymatu.

Jaka władza w kościele?

Jest rzeczą oczywistą, że w Kościele musi być ktoś, kto będzie Kościołowi przewodził. Również na czele mniejszych podjednostek struktury Kościoła stać powinni odpowiedni ludzie (1 Kor 12,12nn). Inaczej Kościół nie będzie zorganizowanym i sprawnie funkcjonującym organizmem (a im większy Kościół tym bardziej rozbudowana będzie jego struktura). Zachodzi jednak pytanie, jak wielką władzę można danemu przywódcy czy hierarsze kościelnemu przydzielić. Patrząc na Kościół Rzymskokatolicki należy się zgodzić, że błędem było uzurpowanie sobie władzy politycznej. Błędem również było pragnienie prawa dowolnego rozporządzania podległymi sobie biskupami, kapłanami, powoływania i odwoływania ich stosownie do swej woli, chęć rządzenia nimi (Mk 10,42-43). Powinno więc istnieć jakieś ciało, które kontrolowałoby takiego przywódcę (synod). Również wierni w danym zborze winni mieć jakiś wpływ na swego pastora (rady zborowe). Zawsze jednak zachodzi pytanie, jak wielkie uprawnienia tym ciałom należy przyznać. W różnych narodach i różnych kulturach kompetencje te powinny być nieco inaczej zakresłone.

Jednak zdarzają się takie grupy wyznawców Chrystusa, które nie uznają żadnych struktur kościelnych i żadnych "hierarchów", bo wszyscy są równi przed Bogiem. Tyle że nawet tam obdarzeni "charyzmą" przywódcy cieszą się autorytetem i zaznają czci, jaka nie jest udziałem przeciętnego wyznawcy. Zwłaszcza w grupach charyzmatycznych, charyzmatyczni liderzy stają się "papieżami" dla swoich wiernych. Dwa lata temu spotkałem osobę z pewnej grupy, która powiedziała, że nie martwią ją problemy natury dogmatycznej, bo ona sama jest tylko zwykłym członkiem, ale ma mądrego pastora, który wie wszystko. Wszystko co powie ten "pastor" ona przyjmie ślepo i bezkrytycznie. Takie postawy, jakkolwiek słabiej wyrażone, można też spotkać w naszych własnych kręgach. Niejednokrotnie możemy spotkać ludzi bałwochwalczo zafascynowanych jakimś ewangelistą, zwłaszcza jeżeli Duch Święty czyni przezeń cuda. Kilkanaście lat temu spotkałem człowieka, który o pewnym ewangelistcie powiedział: "Przez niego mówi sam Bóg". W każdym z nas tkwi, w mniejszym lub większym stopniu, jakiś podziw dla wybitniejszych jednostek. Pokazuje to, że od pewnych rzeczy jest trudno uciec. Dlatego też na przywódcach - zwłaszcza charyzmatycznych - spoczywa wielka odpowiedzialność, powinni być świadomi niebezpieczeństw związanych ze sprawowaną przez nich funkcją. Do nich zwrócone są słowa Jezusa: "Któż jest tym sługą wiernym i mądrym, którego Pan ustanowił nad swoją służbą, by w odpowiednim czasie wydawał im posiłki? Szczęśliwy ten sługa, którego pan, gdy wróci, zastanie tak postępującego. Zapewniam was: Ustanowi go zarządcą całego majątku. Lecz jeśli taki zły sługa powie w duchu: mój pan opóźnia swój powrót, zacznie bić swoich podwładnych i będzie jadł i pił z pijakami, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, w którym się nie spodziewa i o godzinie, której nie zna. Wówczas surowo go ukarze i wyznaczy mu miejsce z obłudnikami. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębami" (Mt 24,45 - przekł. ekumeniczny).

Przypisy:

1. Ignacy napisał też szereg innych listów do innych zborów, ale poza zborem rzymskim, żadnego nie potraktował z takim szacunkiem, a nawet uniżonością.
2. Warto zauważyć, że nie Wiktor przybył do Smyrny, lecz Polikarp do Rzymu. Podczas pobytu Polikarpa w Rzymie doszło do ciekawego spotkania między nim a Marcjonem. Ponieważ Polikarp udawał początkowo, że go nie poznaje, Marcjon zapytał czy go poznaje. Na to Polikarp: "Poznaję pierwotnego syna diabła". Ten krótki przykład nietolerancji znakomicie oddaje ducha tamtych czasów i pozwala zrozumieć tę epokę.
3. Bonifacy pisał: "Papież rzymski sądzi wszystkich ludzi, ale sam nie jest sądzony przez nikogo. My oświadczamy, twierdzimy, określamy i ogłaszamy: Podleganie rzymskiemu papieżowi jest każdemu człowiekowi potrzebne do zbawienia". W innym miejscu stwierdził: "Ja jestem wszystkim, ponad wszystkim i we wszystkim".

Artykuł udostępniamy za zgodą czasopisma "Chrześcijanin".